

Elżbieta Rączy*

**POSTAWY POLAKÓW WOBEC ŻYDÓW
W GENERALNYM GUBERNATORSTWIE
NA WYBRANYCH PRZYKŁADACH**

**ATTITUDES OF POLES TOWARDS JEWS
IN THE GENERAL GOVERNMENT.
SELECTED EXAMPLES**

Abstract

The article describes the attitudes of Poles towards Jews during the occupation of Poland by Nazi Germany. The examples provided in the article show how much these attitudes varied. On the one hand there was Poles' spontaneous and heroic fight for the lives of those who escaped from ghettos, which sometimes resulted in the death of those hiding and those who aided them, on the other hand there was the plunder of Jewish property and denunciations, roundups and murders of Jews. The article also shows how far the war reality determined the attitudes of individual Poles towards Jews. Sometimes they had to choose between their own safety or even lives and the lives of others. It happened that they rescued some Jews and some they denounced to the Germans. The article proves that the attitudes of Poles towards the Jewish population, which are often described as black-and-white, were altogether not so unequivocal.

Key words: Attitudes of Poles towards Jews, the German occupation of Poland, aid, denunciations, witnesses' reports

Wstęp

Od wielu już lat prowadzone są badania nad postawami Polaków wobec Żydów podczas niemieckiej okupacji. Podejmowana w ramach tych badań problematyka jest szeroka, a literatura przedmiotu obfita. Wciąż jednak historycy są na początku drogi do ustaleń dotyczących tak zasadniczych spraw, jak np. skala pozytywnych i negatywnych postaw wobec Żydów. Dyskusje wciąż trwają i jak dotąd nie dają pełnej odpo-

* Instytut Historii, Uniwersytet Rzeszowski, al. Rejtana 16 c, 35-959 Rzeszów, adres e-mail: Elzbieta.Raczy@ipn.gov.pl, ORCID ID 0000-0001-5910-1832

wiedzi na te pytania. Na obecnym etapie rozważań nikt z badaczy nie zaprzecza, że obok ratujących ludność żydowską byli także Polacy, którzy ich wydawali czy nawet mordowali. W uproszczonej wersji historii ścierają się dwa główne poglądy: pierwszy przebiega pod znakiem „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”, drugi natomiast pod znakiem szmalcowników i donosicieli. Literatura dotycząca zarówno jednej, jak i drugiej strony jest bardzo obfita i zróżnicowana zarówno pod względem tematycznym, jak i merytorycznym. Niniejszy artykuł wpisuje się w tę dyskusję. Pod uwagę wzięto w nim obszar Generalnego Gubernatorstwa (GG), gdyż właśnie tam w czasie niemieckiej okupacji mieszkała większość Polaków i największa liczba polskich Żydów. Przedstawione w artykule przykłady przybliżają postawy Polaków do żydowskiej ludności w czasie Zagłady. Wśród nich zaprezentowane zostały zachowania jednoznacznie bohaterskie lub negatywne, ale także te, które wymykają się tak przyjętej powszechnie klasyfikacji. Pozwala to na ukazanie, jak bardzo skomplikowane były w tym czasie stosunki polsko-żydowskie.

Artykuł oparty został na relacjach i oświadczeniach Polaków i Żydów zgromadzonych w Archiwum Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie, Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie oraz zebranych przez autorkę. Uzupełniono je zeznaniami świadków w procesach toczących się po wojnie przeciw osobom, które swoimi działaniami przyczyniły się do śmierci Żydów po aryjskiej stronie. Jest to materiał wystarczająco zróżnicowany zarówno ze względu na czas, miejsce powstania tych przekazów, jak i zakres podejmowanej problematyki, by stanowić podstawę do omówienia wybranego tematu. Wszystkie relacje, a zwłaszcza zeznania świadków w trakcie procesów powojennych, wymagały krytycznego podejścia i weryfikacji w oparciu o inny posiadany przez autorkę materiał i literaturę przedmiotu.

Warunki życia pod niemiecką okupacją

Rozpatrywanie postaw Polaków wobec ludności żydowskiej w czasie Holocaustu bez krótkiego przynajmniej zarysowania warunków życia obu nacji pod niemiecką okupacją spowoduje, że będzie ono pozbawione tła. Okupacja ta była jedną z najbardziej brutalnych w Europie. Polaków terroryzowano, grabiono i mordowano. Dyskryminowano ich ponadto w zakresie pracy, płacy i warunków życia. Wprowadzono dla polskiej ludności surowe prawo, które regulowało niemal wszystkie dziedziny ich życia. Za jego przekroczenie groziły Polakom surowe kary do kary śmierci włącznie. Jeszcze trudniejszą sytuację niż Polacy mieli Żydzi. Oni także podlegali niemieckiemu prawu, które było dla nich jeszcze

surowsze niż dla Polaków. W efekcie antyżydowskich zarządzeń władz okupacyjnych ludność żydowską zepchnięto poza nawias życia ekonomicznego i społecznego kraju oraz wyizolowano od pozostałych mieszkańców GG. Warunki materialno-bytowe Żydów bardzo szybko stały się katastrofalne, głód i choroby były wśród nich zjawiskiem powszechnym, a to powodowało wysoką śmiertelność. Jednocześnie poniżano Żydów, szykanowano ich i mordowano. Końcowym etapem antyżydowskiej polityki niemieckich władz okupacyjnych była eksterminacja żydowskiej populacji.

System okupacyjnych w GG sprzyjał wzrostowi demoralizacji wśród jego mieszkańców. Szerzyło się donosicielstwo, łapówkarstwo i złodziejstwo. Wszystko to było powodem, że ludzie zamykali się we własnym gronie (rodziny lub bliskich przyjaciół), nastawiając się na przeżycie niemieckiej okupacji przez siebie i najbliższych. Nie narażać się świadomie na żadne represje okupanta stało się dewizą wielu Polaków. Ten swoisty oportunizm niewątpliwie sprzyjał niemieckiej polityce eksterminacyjnej. Dla władz okupacyjnych było to jednak za mało. Chętnie widziały one czynny udział podbitej ludności w swoich antyżydowskich akcjach. Wyjęcie Żydów spod ochrony prawa, obdarcie ich z godności przysługującej człowiekowi, zdegradowanie do roli ściganej zwierzyny spowodowało, że stali się oni łatwym celem różnych aktów agresji. Jednocześnie za pomocą niewybrednej antysemitkiej propagandy Niemcy starali się pogłębić antagonizmy dzielące Polaków i Żydów. Nie było to szczególnie trudne, ponieważ część polskiego społeczeństwa, z różnych powodów, jeszcze przed wybuchem II wojny światowej była wrogo nastawiona do żydowskiej ludności. Za pomocą odpowiednich rozporządzeń Niemcy starali się także sterroryzować wszystkich, którzy mogli ewentualnie podjąć próbę przeciwstawienia się niemieckiej polityce wobec Żydów. Od października 1941 r. na okupowanych ziemiach polskich za udzielanie pomocy ludności żydowskiej groziła kara śmierci. W październiku 1942 r. została ona rozszerzona na osoby postronne, co doprowadziło w efekcie nawet do morderstw na całych rodzinach. To wszystko potęgowało strach. U bardzo wielu był on tak duży, że paraliżował wszelkie działania mogące pomóc ofiarom.

Postawy Polaków wobec Żydów

Biorąc pod uwagę zagadnienie pomocy, należy stwierdzić, że na terenie GG zdecydowanie przeważały czyny indywidualne. Najczęściej pomoc sprowadzała się do ukrywania Żydów w różnych kryjówkach. Warto w tym miejscu przybliżyć podstawowe zasady jej udzielania. Że-

laznym warunkiem powodzenia takich akcji było utrzymywanie ich w tajemnicy przed otoczeniem¹. Stosunkowo rzadko wtajemniczano małe dzieci, ponieważ istniała obawa, że przekażą takie informacje osobom postronnym. Kazimiera Wilisowska wspominała, że fakt ukrywania Żydów w jej domu rodzinnym był całkowicie utajniony przed młodszym rodzeństwem. Na pytania dzieci, komu ich matka nosi jeść na strych, otrzymywały różne odpowiedzi: „kotom, duchom” itd. (AŻIH, 301/1906, relacja Kazimiery Wilisowskiej). Tłumaczenia te były naiwne, ale spełniły swoją rolę. Zdezorientowały dzieci, toteż trzymały się one z dala od strychu.

Eugenia Stokłosa, jedna z osób uratowanych przez Marię i jej syna Bronisława Stokłosów z miasteczka Skole (k. Stryja), w swojej relacji dotyczącej pomocy udzielanej jej i innym Żydom przez Stokłosów stwierdziła krótko: „Odbywało się przecież to w głębokiej tajemnicy” (AŻIH, 301/2196, relacja Eugenii Stokłosy). Od grudnia 1942 r. do lata 1944 r. polska rodzina na stałe ukrywała w schronie obok swojego mieszkania trójkę Żydów (dwie kobiety i mężczyznę). Kryjówkę wybudował Bronisław Stokłosa, który materiał na nią (cegły, cement, piasek) przynosił potajemnie w teczce. Kiedy okazało się, że Stokłosowie zostaną wykwaterowani, ponieważ budynek, w którym mieszkali, będzie zamieniony na magazyn, po raz kolejny Bronisław wybudował schron, przenosząc potrzebne do tego materiały w swojej teczce. W obawie przed dekonspiracją zmuszony był także rozebrać starą kryjówkę. Relacja ta odnotowuje przykład niezłomnego trwania w decyzji ratowania Żydów, na przekór wszelkim utrudnieniom.

W tym miejscu warto także wspomnieć o byłych polskich służących w żydowskich domach. Część z nich zżyła się ze swoimi pracodawcami tak bardzo, że kobiety te gotowe były dla nich na wiele poświęceń. Jednym z przykładów może być tutaj Maria Kilan ze wsi leżącej niedaleko Szczepieszyna w powiecie zamojskim. Jej pracodawczyni w roku 1941 urodziła córkę (Aidę). Niemowlę zostało oddane pod opiekę byłej służącej, ponieważ rodzice zmuszeni byli przenieść się do getta. Ta młoda Polka opiekowała się dzieckiem przez cały czas niemieckiej okupacji. W tak małym miasteczku dość szybko zaczęto podejrzewać, że dziewczynka jest Żydówką. Zdecydowała się więc wrócić do rodzinnego domu. Bliskim skłamała, że jest ona jej nieślubną córką: „rodzina mnie przyjęła z niechęcią” – wspominała po wojnie (AŻIH, 301/5965, relacja Marii Kilan i Glinki Lucyny-Aidy Sajmen). Maria spotkała się także z ostracyzmem lokalnej społeczności, ponieważ w tamtym okresie matką i jej nieślubnym dzieckiem powszechnie pogardzano. Obu udało się jednak przeżyć wojnę. Biologiczni rodzice dziecka zginęli, a Aida została z Marią.

¹ Por. Frydel 2018, t. 2: 422–428.

Taka heroiczna opieka Polaków nad Żydami nie należała wcale do wyjątków². Stokłosa i Kilan są także przykładem, że ludzie, którzy decydowali się pomagać Żydom z pobudek altruistycznych, starali się do końca wywiązywać ze swoich zobowiązań. W chwilach zagrożenia jedni zmuszeni byli liczyć tylko na siebie, inni natomiast także na pomoc i współpracę osób, którym można było zaufać w tak wyjątkowym czasie. Najczęściej były to osoby z najbliższego kręgu rodziny czy znajomych. Historia rodzeństwa (Janiny, Władysława i Jana) Schoeneichów zamieszkałych w Legionowie i Pruszkowie koło Warszawy dobrze to ilustruje. Od sierpnia 1942 r. zamieszkała w Legionowie Janina ukrywała Marię Sokół, uciekinierkę z miejscowego getta i jej kilkumiesięczną córkę Sabinę. Pomagał jej w tym brat Władysław. W październiku 1942 r. z obawy przed rewizją Maria zmuszona była opuścić dom Janiny. Przez dwa miesiące ukrywała się w lesie w okolicy Legionowa. Tam została ograbiona przez mieszkańców pobliskich wsi z resztek mienia, w tym nawet z garderoby, którą miała na sobie. Pozostała bez środków do życia. W tym czasie nadal korzystała z opieki rodzeństwa Schoeneichów. W swoim powojennym oświadczeniu stwierdziła m.in.: „Przez te dwa miesiące spędzone w lasach męczyłam się z dzieckiem okropnie [...]. Widząc moje położenie bez wyjścia, jedynie z litości dla nas prześladowanych odwiozła mnie wraz z moją córką [...] do swojego drugiego brata Jana Schoeneicha” (AŻIH, 392/236, oświadczenie Marii Sokół z domu Don, 1944 r.). Kiedy 7 grudnia 1942 r. Maria z dzieckiem przybyły do Jana, ich stan fizyczny wstrząsnął mężczyzną. „Została przywieziona w pożyczonym palcie i trzewikach mojej siostry. [...] Oblędny strach w oczach, dziecko rączki i nóżki odmrożone, zagrożone bezwładem nóg” (AŻIH, 392/236, pismo Jana Schoeneicha, 3 III 1947 r.). Dzięki bezinteresownej opiece Polaków matka z córką przeżyły wojnę, a dziewczynka wróciła do zdrowia.

Przedstawione przypadki ukazują, że były osoby, które zdołały oparować strach przed karą grożącą za udzielanie pomocy Żydom. Wielu jednak sobie z tym nie poradziło. Żydzi, którzy próbowali znaleźć ratunek po stronie aryjskiej, nierzadko zmuszeni byli wrócić do gett, ponieważ ich starania nie przyniosły efektów. Przede wszystkim nie zdołali znaleźć kryjówek. W takich przypadkach pomagały aryjskie dokumenty i środki finansowe, ale nie było to regułą. Dość znamienne wydają się tutaj słowa Mariana Sonnenfelda, który po ucieczce z Działoszyca tułał się po okolicznych wsiach: „Mieliśmy masę ocalałych pieniędzy. Ofiarowaliśmy zapłatę. Pierwszy chłop się zgodził, ale na krótko. I tak zmie-

² Zob. np. *Kto w takich czasach Żydów przechowuje?...* 2009: *passim*; Rączy, Witowicz 2011: *passim*.

nialiśmy miejsce, gdyż jedni zgadzali się za pieniądze, drudzy nawet bez pieniędzy, a inni w żadnym wypadku” (AYV, 03/1281, relacja Mariana Zonnenfelda). W miastach nierzadko odmawiano wynajęcia lokali, kiedy tylko właściciele orientowali się, że przyszli najemcy są Żydami. „Wskażano mi adres jakiejś staruszki – wspominała Dioniza Lewin-Brunicka z Krakowa – która zgodziła się odnająć mi mieszkanie dla mnie i dla dziecka. Kiedy jednak przyprowadziłam dziecko i miałam objąć mieszkanie, synek mój, znalazłszy się w nowym otoczeniu zaczął wypytywać o zawieszane na ścianach obrazy święte [...]. Na tej podstawie staruszka zorientowała się kim jesteśmy i wyrzuciła nas z mieszkania grożąc sprowadzeniem Niemców” (AYV, 03/1294, relacja Dionizy Lewin-Brunickiej). Odmówiono jej także w kolejnych kilku domach, co zmusiło ją do powrotu do getta. Z kolei Alinie Janowskiej właścicielka odmówiła wynajęcia lokalu, ponieważ Janowska nie miała zapasu ziemniaków na zimę: „ten szczegół wydawał się jej tak dalece podejrzany, że odmówiła wynajęcia pokoju” (AYV, 03/1612, relacja Aliny Jankowskiej).

Ichcak Grinbaum z Brzeska Nowego (k. Krakowa) uciekł podczas przesiedlenia Żydów z miasteczka. Był umówiony z polskim chłopem, że ten go ukryje. Przez dwa tygodnie Polak wywiązywał się z umowy (ukrył ich w stodole i tam dostarczał im żywność). Jednak po tym czasie odmówił dalszej pomocy: „Mówił, że się boi, że codziennie łapią Żydów. Przekradliśmy się nocą do drugiego chłopca, ale ten trzymał nas tylko jeden dzień” (AYV, 03/1275, relacja Icchaka Grinbauma). Kolejną kryjówką Grinbauma był strych w jednym z dworów. Ukryła ich kucharka bez wiedzy właściciela. Kiedy ten dowiedział się o dzikich lokatorach, zdecydowanie odmówił im pomocy. W czasie rozmowy z nimi stwierdził krótko: „Bój się Boga człowieka, co ty chcesz ode mnie, chcesz żeby Niemcy mnie zamordowali?” (AYV, 03/1275, relacja Icchaka Grinbauma). Pozbawiony nadziei, zdesperowany Grinbaum oddał się w ręce komendanta policji granatowej w swoim miasteczku. Żyd znał go i uważał za porządnego człowieka, ale doskonale zdawał sobie sprawę, że policjant także bał się Niemców i z tego właśnie powodu zamknął mężczyznę oraz innych złapanych Żydów w areszcie. Polak zdecydował się ostatecznie pomóc, choć narażać się szczególnie przy tym nie zamierzał: „umówił się ze mną, że w nocy odwoła na krótko tych strażaków, którzy nas pilnują, wtedy ja mam wyrwać kłódkę, zostawić otwarte drzwi i uciec. Tak też zrobiłem” (AYV, 03/1275, relacja Icchaka Grinbauma).

Strach potęgowały informacje o morderstwach dokonywanych na Polakach za udzielanie pomocy Żydom. Liczba wszystkich represjonowanych wciąż nie jest dokładnie ustalona. Gizela Mendelson w swojej

powojennej relacji wspominała policjanta granatowego, który w bramie getta krakowskiego przeciął kolczasty drut, aby w powstałym w ten sposób otworze mogły przecisnąć się dzieci (AYV, 03/1582, relacja Gizeli Stefy Mandelson). Była ona jedną z tych, którym udało się w ten sposób uciec z żydowskiej dzielnicy. Policjant granatowy miał jej zdaniem zostać za to zastrzelony. W relacjach można znaleźć wiele podobnych informacji. Zdecydowanie mniej danych o represjonowanych za ukrywanie Żydów zachowało się w dokumentacji niemieckiej. Wśród osób w niej wymienionych są m.in. Tadeusz Paziuk zamordowany 29 stycznia 1944 r. w Grębałowie (wówczas wieś, obecnie część Nowej Huty) i Antoni Majkut z Grodziska Górnego koło Leżajska zastrzelony w 1944 r. (Rączy, Witowicz 2011: *passim*; Rączy 2015: 11). W obu wymienionych przypadkach nazwiska ofiar zostały oficjalnie podane do wiadomości mieszkańców poprzez umieszczenie ich na afiszach i rozplakatowanie w miastach. W dokumentacji niemieckiej znajdują się także informacje o Michale i Magdalenie Wasser z Cisnej (powiat leski). Brak w nich jednak przyczyn represji. Michał znalazł żydowską rodzinę Pechterów jeszcze sprzed wojny. Żydzi ci starali się uciec z Generalnego Gubernatorstwa. Udało się to dwóm z nich. W Cisnej pozostał Samuel Pechter, który także szykował się do nielegalnego przejścia granicy. Czekał na sprzyjające okoliczności do ucieczki, poprosił o pomoc Michała Wassera. Ten ukrył go u siebie w domu. 21 stycznia 1943 r. dom Wasserów został otoczony i przeszukany³. Znaleziono ukrywającego się Pechtera. Razem z nim aresztowano także Magdalenę będącą wówczas w zaawansowanej ciąży. Jej mąż w tym samym dniu został zatrzymany w miejscu pracy. Ich trzyletni syn Paweł uniknął śmierci, jednak świadkowie nie są zgodni co do okoliczności, w jakich to nastąpiło⁴. Samuela Pechtera prawdopodobnie rozstrzelano, a Michała i Magdalenę Wasserów wywieziono do KL Auschwitz-Birkenau (Czech 1992: 331; *Księga pamięci...* 2002: 1689). Magdalena zginęła w nim 16 marca 1943 r. (*Sterbebücher von Auschwitz...* 1995: t. III: 1303). Jej mąż także nie przeżył wojny, choć okoliczności jego śmierci nie są znane.

O wiele więcej szczęścia miał Norbert Czesław Strauchold, który pomógł dwójce Żydów w ucieczce z warszawskiego getta. Wykorzystał do tego swoje zatrudnienie jako kontrolera w Zakładach Tramwajów Miejskich w Warszawie. Miał więc pozwolenie na przebywanie w getcie w godzinach swojej pracy. W listopadzie 1942 r. został aresztowany. Mimo brutalnego śledztwa nie przyznał się do winy. Jednak wyrokiem

³ Relacja Pawła Wassera, 22 II 2018 r., Cisna.

⁴ Relacja Stefanii Kobuz, 22 II 2018 r.; Jadwigi Car, 15 III 2018 r., Cisna.

Niemieckiego Sądu Specjalnego w Warszawie skazany został na sześć lat ciężkiego więzienia (AŻIH, 349/372, Pismo S. Szydłowskiej, b.d.). Domagający się wyroku skazującego prokurator niemiecki argumentował to w następujący sposób: „był obecny w miejscu popełnienia przestępstwa i jest Polakiem, a więc jest winny” (AŻIH, 349/372, relacja Norberta Czesława Straucholda, 4 II 1984). Strauchold przewieziony został do więzienia w Nowym Wiśniczu, a stamtąd w lipcu 1944 r. do więzienia w Wolfenbütel. Polak przeżył, choć do końca życia nie odzyskał w pełni zdrowia.

Tym, co doprowadzało najczęściej do opisanych wyżej tragedii, była nieostrożność, niekorzystny zbieg okoliczności, a często donosy. Składali je znajomi, sąsiedzi oraz zupełnie obcy ludzie, którzy przez przypadek odkrywali prawdę. Ile ofiar pociągnęły za sobą takie zachowania, trudno obecnie ustalić. Donosy były pośrednią, ale bardzo ważną przyczyną śmierci ludzi, którzy próbowali znaleźć ratunek po aryjskiej stronie, i tych, którzy próbowali im pomóc. To policjanci granatowi, jako przedstawiciele najniższego szczebla sił policyjnych w okupowanym kraju, zmuszeni byli sprawdzać takie doniesienia w terenie. Jednocześnie czasem także z własnej inicjatywy dokonywali oni morderstw na Żydach. Dobrym przykładem może tu być sprawa policjantów granatowych z posterunków w Gawłuszowicach i Wadowicach Górnych (pow. mielecki). W latach 1942–1944 zamordowali oni łącznie jedenastu ukrywających się Żydów, a kolejnych ośmiu doprowadzili na posterunek żandarmerii (AIPN Rz, 358/162, wyrok i uzasadnienie SWR, 15 II 1955 r.: 146–154). Wśród nich byli m.in. Żydzi ukrywający się u miejscowego chłopca w Wampierzowie. Interwencja policjantów granatowych wynikała z donosu, jaki wpłynął na posterunek żandarmerii w Mielcu. Podczas rewizji odnaleziono trzy kobiety, które zostały zastrzelone na miejscu przez jednego z policjantów biorących udział w akcji: „Gdy uszedłem około 200 m. usłyszałem strzał [...] wróciłem z Gancarczykiem do Szumskiego, pytałem się dlaczego strzelał te żydówki, a on mi wtedy wyjaśniał [...] że tak czy owak czekała je śmierć ze strony żandarmerii [...] a przy tym chciał ocalić rodzinę Krawców, których by Niemcy niechybnie zastrzelili za przechowywanie owych Żydów”⁵. Dość wątpliwe wydaje się tłumaczenie o chęć bronienia w ten sposób polskiej rodziny, skoro to właśnie na polecenie żandarmerii przeprowadzona została u niej rewizja. Informacje na ten temat Niemcy już posiadali, a fakt zabójstwa

⁵ Nieco inne powody zamordowania żydowskiej rodziny Kiwów podał w swoim zeznaniu Józef Gancarczyk. Potwierdził, że to Szumski zastrzelił Żydów, ale nie było w nim mowy o ochronie polskiej rodziny (AIPN Rz 358/162, protokół przesłuchania Gancarczyka: 118).

stał się zapewne wkrótce znany wielu mieszkańcom wsi. Tajemnicy o miejscu ukrywania się Żydów utrzymać w ten sposób nie było można. Dokumenty nie dają niestety odpowiedzi na pytanie o to, kto i dlaczego doniósł na polską rodzinę: ze strachu, wrogości wobec Żydów czy też niechęci sąsiedzkiej.

Oprócz policjantów w akcje antyżydowskie włączali się także sołtysi, ponieważ to na nich ciążył obowiązek wyłapywania na terenie wsi wszystkich tych, których Niemcy uważali za przestępców. Działania wiejskiej administracji przeciw ukrywającym się Żydom nierzadko wymuszone były groźbami władz niemieckich, a czasem nawet współmieszkańców. Byli i tacy wśród niej, którzy z niezwykłą gorliwością spełniali polecenia Niemców, a nawet sami podejmowali inicjatywę. Także niektórzy mieszkańcy wsi z zaangażowaniem wspomagali ich w „usuwaniu” Żydów, którzy zazwyczaj ukrywali się w pobliskich lasach czy zabudowaniach gospodarczych, korzystając z pomocy miejscowej ludności. Przykładem takiego układu mogą być wydarzenia we wsi Mostki (pow. Nisko), gdzie ukrywali się dawni żydowscy jej mieszkańcy (rodziny Katzów i Cajgierów). Z polecenie sołtysa w listopadzie 1942 r. na ukrywające się osoby miano przeprowadzić łapankę, w której udział wzięło około dziewiętnastu mężczyzn wyznaczonych przez władze wiejskie. Schwymano wówczas co najmniej siedem osób, które przez noc przetrzymano w jednym z domów, a następnie zawiadomiono żandarmerię. Jednocześnie pilnowano zatrzymanych przez całą noc, aby nie zdołali uciec. Po przyjeździe żandarmerii ludzie ci zostali rozstrzelani w pobliskim lesie i tam zakopani (AIPN Rz, 25/2609, protokół przesłuchania podejrzanego 22 XII 1948 r.: 78). W wyniku donosów Niemcy złapali w tej miejscowości także Żydówkę, która na aryjskich dokumentach ukrywała się w domu jednego z rolników, pracując u niego jako stajenna. Motywy, które były podstawą działań sprawców, w tym przypadku nie są do końca jasne, w innych wydają się one oczywiste. Dobra żydowskie były dla wielu bardzo kuszące i nierzadko doprowadzały do śmierci ich prawowitych właścicieli. Taki właśnie był los żydowskiego rodzeństwa z krakowskiego getta (AYV, 03/1582, relacja Gizeli Stefy Mandelson). Po ucieczce z żydowskiej dzielnicy starszy brat zaopatrzony przez ojca w pieniądze i biżuterię wynajął mieszkanie w mieście, a biżuterię zdeponował u dozorca domu, w którym mieszkał i który początkowo go wspierał. To dzięki jego pomocy siostra chłopaka otrzymała oryginalną aryjską metrykę i brat zdołał ją umieścić u polskiej rodziny w podkrakowskiej wsi. Rodzeństwo nie mogło się razem ukrywać, ponieważ uroda dziewczynki zdradzała jej pochodzenie. Za obie kryjówki dzieci płaciły. Chciwość dozorca doprowadziła jednak do zguby jego

żydowskiego lokatora. Chcąc przejąć majątek dzieci, złożył donos na policję. Chłopak został zamordowany, a dziewczynka straciła kryjówkę, ponieważ nie miał już kto za nią płacić. Żydowski majątek i nieuczciwość ludzi były przyczyną zapewne wielu podobnych tragedii. Jaka była to skala, nie wiadomo, ponieważ informacji nie miał kto przekazać. Ofiary zginęły, a zamieszani w zbrodnie ludzie utrzymywali swoje czyny w tajemnicy. Jedną z najbardziej znanych tego typu historii był mord w Gniewczynie Łańcuckiej (pow. przeworski) na żydowskiej rodzinie Tryncherów (Markel, Skibińska 2011: *passim*). Wspomiane wyżej dwa przypadki należą niewątpliwie do skrajnych. Nie zawsze skutki chciwości były tak tragiczne. Irenie Bolkowskiej z Łodzi udało się wyskoczyć z pociągu jadącego do obozu zagłady w Treblince w niewielkiej od niego odległości. Odbiła się na niej pazerność napotkanych przypadkowo ludzi. Jeden z chłopów ograbił ją ze wszystkich posiadanych przez nią rzeczy: „Obszukał mnie bardzo dokładnie. Niemcy umieli szukać, ale on to zrobił jeszcze lepiej. Miałam w pasku zaszyte pieniądze, zabrał je. Miałam głowę owiniętą wełnianym swetrem. On i to zabrał. Nawet lakierowany pasek mi ściągnął z sukni” (AYV, 03/1595, relacja Ireny Bolkowskiej). Tułając się po okolicznych wsiach, ze strony mieszkających tam ludzi doświadczyła zarówno wrogości, jak i bezinteresownej pomocy, dzięki której udało się jej ostatecznie przeżyć wojnę.

Badając stosunki polsko-żydowskie, można także natrafić na przypadki, w których Polacy pod wpływem splotu okoliczności okupacyjnych zmuszani byli do wyboru pomiędzy własnym bezpieczeństwem a wydaniem na śmierć innych. Przykładem może być złapanie przez mieszkańców wsi Jankowice (koło Jarosławia) Dory Amady. Żydówka ta w 1942 r. ukrywała się wśród mieszkańców tej miejscowości. Początkowo przebywała u małżeństwa Zofii i Franciszka Koreckich, a następnie u Michała Bara. To właśnie on miał donieść o tym fakcie sołtysowi Jankowic, co ostatecznie doprowadziło do ujęcia kobiety i odwiezienia jej do obozu zbiorczego dla Żydów w Pełkiniach (AIPN Rz, 353/24, t. 1, Protokoły przesłuchań Michała Bara, 14 V 1949 r.: 21; Franciszka Koreckiego, 14 V 1949 r.: 24; Józefa Lisa 3 VI 1949 r.: 60; Antoniego Pelca, 3 VI 1949 r.: 65).

W akcji zatrzymania udział wzięło pięciu członków wiejskiej warty. Wśród nich był Józef Walczyk, który z nakazu sołtysa osobiście odwiózł ujętą Żydówkę do obozu. Warto w tym miejscu zauważyć, że człowiek ten jednocześnie do końca niemieckiej okupacji ukrywał u siebie w domu jej syna Hersza Amadę. Mężczyznę tego miał dożywiać również Antoni Pelc, jeden z oskarżonych w omawianej sprawie. Kolejnym Ży-

dem, któremu Pelc miał udzielać pomocy, był Szlomo Steinbruch. Zdaniem Antoniego Pelca obaj przeżyli wojnę ((AIPN Rz, 353/24, t. 1, Protokół przesłuchania, 3 VI 1949 r.: 65). Niestety, po jej zakończeniu stracił z nimi kontakt. Można oczywiście podważać zeznania Pelca (w przypadku Walczyka potwierdzili je inni świadkowie) jako próbę wybielenia siebie i uzyskania niższego wyroku. Nie zostały one jednak w toku procesu sądowego ostatecznie podważone.

Podobnie było w przypadku Tadeusza Kity, Pawła Marcinka i Gustawa Kosa z Jodłowej w powiecie jasielskim. Ujęli oni Mojżesza Szynekera, który przybył do domu Marcinka po zakup żywności (AŻIH, 301/1694, relacja Jakuba Szenkera). Kita i Marcinek dodatkowo odprawdzili Żyda na posterunek policji granatowej, która go rozstrzelała. Obaj wspomniani mężczyźni stanęli po wojnie przed polskim wymiarem sprawiedliwości (Gustaw Kos już wówczas nie żył). Z zeznań świadków wynika, że Szenker korzystał już wcześniej z przychylności Kity i Marcinka i dlatego zupełnie nie spodziewał się takiego obrotu sprawy. W obronie obu mężczyzn wystąpili zarówno Żydzi, którym udało się przeżyć niemiecką okupację, jak i Polacy. Według ich zeznań Tadeusz Kita był zaangażowany w niesienie pomocy ukrywającym się kilku żydowskim uciekinierom z getta w Jodłowej. Dożywał ich, udzielał im czasowego schronienia u siebie w domu i w ziemiance wybudowanej przez siebie i jednego z sąsiadów (AIPN Rz, 353/70, protokół rozprawy głównej z 7 II 1950 r., zeznania Jana Tabaka: 114; Magdaleny Marcinek: 114; Stanisława Dudy: 114; Stanisława Kapunia: 115; Hersza Gelba: 116). Z akt sprawy można wysnuć wniosek, że to Kos za pomocą gróźb wymusił na Marcinku i Kicie działania, które ostatecznie doprowadziły do śmierci Mojżesza Szenkera.

Zakończenie

Niniejszy artykuł nie wyczerpuje tematu dotyczącego postaw Polaków do ludności żydowskiej. Przytoczone przykłady, przynajmniej w pewnym stopniu, ukazują jednak, jak bardzo były one zróżnicowane. Byli Polacy, którzy z wielkim zaangażowaniem i zupełnie bezinteresownie ratowali Żydów od śmierci, byli i tacy, którzy ograbiali ich z mienia. Gdy jedni Polacy umierali za próby ratowanie Żydów od śmierci, inni składali na nich donosy, urządzali łapanki czy nawet sami ich mordowali. Jeszcze inni ratowali jednych Żydów, a wydawali na śmierć innych, ponieważ takie wybory zostały na nich wymuszone przez splot różnych okoliczności w okupacyjnej rzeczywistości.

Bibliografia

- AIPN Rz, Sąd Apelacyjny Rzeszów, 353/24, Akta w sprawie Michała Bara i innych, t. 1.
- AIPN Rz, Sąd Apelacyjny Rzeszów, 353/70, Akta w sprawie karnej Tadeusza Kity.
- AIPN Rz, Sąd Wojewódzki Rzeszów, 358/162, Akta w sprawie karnej Bruno Mrowińskiego.
- AIPN Rz, Sąd Wojskowy Rzeszów, 25/2609, Akta w sprawie przeciwko funkcjonariuszowi Urzędu Bezpieczeństwa Oleksak Hieronimowi.
- AYV, 03/1281/ relacja Mariana Sonnenfelda.
- AYV, 03/1294, relacja Dionizy Lewin-Brunickiej.
- AYV, 03/1612, relacja Aliny Jankowskiej.
- AYV, 03/1275, relacja Icchaka Grinbauma.
- AYV, 03/1582, relacja Gizeli Stefy Mandelson.
- AYV, 03/1595, relacja Ireny Bolkowskiej.
- AŻIH, 301/1906, relacja Kazimierzy Wilisowskiej.
- AŻIH, 349/2196, relacja Eugenii Stokłosy.
- AŻIH, 301/5965, relacja Marii Klan i Glinki Lucyny-Aidy Sajmen.
- AŻIH, 392/1275, oświadczenie Marii Sokół z domu Don z 1944 r.
- AŻIH, 392/236, pismo Jana Schoeneicha z 3 marca 1947 r.
- AŻIH, 301/1694, relacja Jakuba Schenkera.
- Czech D. 1992, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Wydawnictwo Państwowe Muzeum w Oświęcimiu-Brzezince, Oświęcim.
- Frydel T. 2018, *Powiat dębicki [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa, t. 2.
- Księga Pamięci. Transporty Polaków do KL Auschwitz z Krakowa i innych miejscowości Polski południowej 1940–1944*, 2002, Wydawnictwo Państwowe Muzeum w Auschwitz-Birkenau, Warszawa–Oświęcim.
- Kto w takich czasach Żydów przechowuje?... Polacy niosący pomoc ludności żydowskiej w okresie okupacji niemieckiej*, 2009, red. A. Namysło, Wydawnictwo IPN, Warszawa.
- Markiel T., Skibińska A, 2011, *Jakie to ma znaczenie, czy zrobili to z chciwości? Zagłada domu Trynczerów*, Warszawa.
- Relacja Pawła Wassera, 22 II 2018 r., Cisna.
- Relacja Stefanii Kobuz, 22 II 2018 r., Cisna.
- Relacja Jadwigi Car, 15 III 2018 r., Cisna.
- Rączy E., Witowicz I. 2011, *Polacy ratujący Żydów na Rzeszowszczyźnie w latach 1939–1945 (Poles rescuing Jews in the Rzeszow Region in the Years 1939–1945)*, Wydawnictwo IPN, Rzeszów.
- Sterbebücher von Auschwitz (Księgi zgonów z Auschwitz)*, 1995, Wydawnictwo Państwowe Muzeum Oświęcim-Brzezinka, München–New Providence–London–Paris, t. 3.